

Hubert Czachowski

Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu

Recenzja wystawy *Szukalski Słowiański. (Re)konstrukcja dziedzictwa* w Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie (13 października 2024 – 23 marca 2025)

Czy w piśmie poświęconemu antropologii muzealnej jest miejsce na recenzję wystawy o twórczości profesjonalnego artysty działającego w XX wieku, znanego głównie jako rzeźbiarza? Otóż są przynajmniej trzy powody, dla których na to początkowe pytanie możemy odpowiedzieć trzy razy tak:

1. Wystawa ta była prezentowana w Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, a zatem instytucji, która z definicji zajmuje się polską tożsamością, problematyką będącą w sferze zainteresowań antropologów kulturowych.
2. Bohater wystawy nie tylko tworzył materialne dzieła sztuki, ale sam stworzył całe imaginarium prapolskich początków.
3. Poglądy artysty raz po raz zostają wykorzystywane w przeróżnych współczesnych teoriach powstających w środowiskach rodzimowierców.

Tym artystą jest Stanisław Szukalski (1893-1987), który stale – od czasu pierwszych dokonań aż po czasy współczesne – z trudem przebija się do powszechnej świadomości Polaków. W ostatnich latach trochę zaczyna się to zmieniać, a to za sprawą samego Leonardo DiCaprio, słynnego amerykańskiego aktora, którego rodzina i on sam byli zaprzyjaźnieni z Szukalskim podczas jego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Nazwisko DiCaprio i jego

zaangażowanie w rozpowszechnianie wiedzy o tym niekonwencjonalnym artyście, spowodowały, że informacje na temat Szukalskiego przedostawały się w ostatnich latach do mass-mediów. To jednak ciągle mało, a – moim zdaniem – wartość dzieła Szukalskiego jako innowatora w sztuce polskiej powinna być bardziej doceniona. Zdecydowana większość Jego twórczości odnosiła się do prastłowiańskich początków, w których widział podstawę do tworzenia stylu narodowego, opowiadając o początkach polskości i budowaniu na tej podstawie polskiej tożsamości.



Il. 1. Widok ogólny wystawy, fot. Hubert Czachowski

Wróćmy jednak do samej wystawy. Została ona stworzona przez spory zespół kuratorski, w skład którego weszły cztery osoby z Muzeum (Anna Lubczyńska, Jakub Pera, Ewelina Siemianowska, Dawid Walkowiak), prof. Leszek Gardela, archeolog z Uniwersytetu w Monachium oraz Sławomir Uta z grupy Twórcza10.pl. Wydaje się, że te dwie ostatnie osoby odegrały wiodącą rolę jeżeli chodzi zarówno o część merytoryczną, jak i o wizualny efekt wystawy: Gardela był twórcą tekstów, a Uta koncepcji aranżacyjnej. W tej sytuacji mamy tutaj do czynienia z połączeniem dwóch perspektyw – jednej naukowej (Gardela), drugiej rekonstrukcyjnej (Uta), gdyż Sławomir Uta znany jest z działań na polu odtwarzania wczesnośredniowiecznej/przedchrześcijańskiej słowiańskiej obrzędowości (m.in. na Festiwalu Słowian i Wikingów w Wolinie). Można by myśleć, że są to perspektywy odmienne i kroczące własnymi ścieżkami. Jednak widać tu pewne „zbliżenie” się tych opcji, w czym utwierdza nas także dostępny na kanale YouTube film nakręcony podczas otwarcia wystawy, na którym obydwaj panowie wzajemnie się dopełniają, objaśniając istotę i cel ekspozycji.

Oglądając ten film widać wyraźnie, że dobrze się znają i prawdopodobnie współpracowali przy innego typu wydarzeniach. Od razu zaznaczmy, że wystawę oparto na konsekwentnej i czytelnej koncepcji. Składały się na nią cztery części, ale w zasadzie wszystko to było połączone krzyżowo, bo u Szukalskiego przenikają się stale te same wątki w oparciu o jego pojmowanie/rozumienie/kreowanie słowiańszczyzny. Aby zrozumieć całą Jego tzw. filozofię zermatyzmu, czyli swoistej nauki o pochodzeniu człowieka, trzeba poznać całą drogę artystyczną Szukalskiego i przyswoić poszczególne wątki tej nieszablonowej twórczości.

Z czym zatem mamy na wystawie do czynienia... z opowieściami o słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej, o religii Słowian, o rekonstrukcji ich dziedzictwa? Można by tak na początku domniemywać, skoro wystawa znajduje miejsce w Muzeum Początków Państwa Polskiego. Jednak przyjęcie takiej perspektywy wiodłoby nas na manowce. Oglądanie tej wystawy jako ekspozycji o Słowiańszczyźnie i jej wierzeniach byłoby wielkim błędem. Na całe szczęście jej twórcy tego nie sugerują, ale dla mnie ciekawe byłoby przy tej okazji przeprowadzenie badań wśród publiczności pod kątem rozumienia przez nich idei wystawy i emocji, jakie wywołuje. Spora część zwiedzających nie czyta wystawowych komentarzy, odbierając ją tylko wizualnie. I dlatego – jak przypuszczam – możliwy jest też dość powierzchowny odbiór dzieł Stacha z Warty (która to nazwa przylgnęła do tego Artysty), jako badacza rekonstruującego słowiańskie, przedchrześcijańskie wierzenia.

Niestety taki odbiór tej specyficznej twórczości zdarza się nieraz także krytykom sztuki... Bardzo często uznaje się koncepcje Szukalskiego za pseudonaukę, co rzutuje także na omawianie samej twórczości, zarówno rzeźbiarskiej, jak i różnych stworzonych przez artystę koncepcji. Moim zdaniem jest to jednak kompletne nieporozumienie. Całość twórczości tego artysty powinno się oceniać wyłącznie przez pryzmat sztuki. Dotyczy to samych konkretnych dzieł albo zachowanych projektów, a także całości jego koncepcji teoretycznych, nawet wtedy, gdy on sam „ubiera” to w aurę naukowych teorii. To trochę tak jakby tetralogię Richarda Wagnera uczynić źródłem poznania germańskiej mitologii. W tej sytuacji zresztą, jeszcze byłoby to bardziej uprawnione, bo przecież Wagner dysponował pokaźnym zasobem źródeł pisanych (*Pieśnią o Nibelungach*, *Edda*), czego w ogóle brak w kontekście słowiańszczyzny. Nikt o zdrowych zmysłach nie będzie po przeczytaniu *Nietoty. Księgi tajemnej Tatr* Tadeusza Micińskiego twierdził, że opisuje on podhalańskie legendy. Podobnie trzeba odbierać symboliczną

twórczość Jacka Malczewskiego. Oczywiście Szukalski sam sugerował „pisanie nauki”, ale to tylko artystyczny zabieg i kompletna kreacja. Faktem jest, że miał wyjątkową wyobraźnię i wydaje się, że także dużą łatwość w tworzeniu własnej wizji słowiańszczyzny. Ale wizja ta nie ma nic, albo prawie nic, wspólnego ze znanymi źródłami i koncepcjami naukowymi. To, że wystawę w Gnieźnie stworzyli archeolog i rekonstruktor słowiańskich tradycji, w żaden sposób nie powoduje, że mamy do czynienia z jakąkolwiek wiedzą na temat dziedzictwa Słowian. Mamy tylko – i aż – do czynienia z wybitną, niekonwencjonalną osobowością artysty, który w odwołaniach prasłowiańskich widział zaczątek swojej twórczości.



Il. 2. Rzeźba *Walka* Stanisława Szukalskiego, fot. Hubert Czachowski

Tytuł wystawy daje się rozumieć także jako „rekonstrukcja słowiańskiego dziedzictwa”, jednak w wypadku Szukalskiego można mówić wyłącznie o jej

całkowitej konstrukcji. Podejrzewam, że sam artysta bawił się doskonale wymyślaniem przedchrześcijańskich mitów, obrzędów, wiedzy i historii. Dlatego też nawet określenie Szukalskiego jako „aspirującego »naukowca«” przez autorów wystawy (to ostatnie słowo wzięto nawet w cudzysłów) jest nadużyciem, które może odbiorcom ekspozycji „mącić” w głowach.

Oglądanie wystawy było frapujące i wciągające. Bardzo duże wrażenie robiło kilka oryginalnych dzieł (których nie ma przecież wiele). Wybrane nieistniejące realizacje zostały świetnie pokazane na hologramach. Podsumowując: całość wystawy była przygotowana wysoce profesjonalnie.

Pewien niedosyt pozostawia niestety katalog, który można obejrzeć w wolnym dostępie w Internecie (https://muzeumgniezno.pl/download/szukalski_v3.pdf). Pierwszy tekst napisany przez Gardełę opisuje historię zainteresowań Szukalskiego słowiańszczyzną i stanowi ciekawy wstęp dla osób nieznających tego artysty i jego twórczości. Nie do końca jednak jest jasny dobór ilustracji. Przy opisie rzeźby Walka, która jako jedna z nielicznych była realnie prezentowana na wystawie, nie zamieszczono jej fotografii, a nawet nie znajduję w tekście odniesienia, że jest ona reprodukowana w części katalogowej (choć w wielu innych fragmentach te odniesienia się pojawiły). Myślę, że przy dzisiejszych możliwościach poligraficznych lepiej prezentować konkretne prace bezpośrednio podczas ich omawiania, a części katalogowe pozostawić dla pozostałych rzeczy. Ale oczywiście to drobnostka, która jednak ułatwiłaby korzystanie z tekstu, bez konieczności przekładania kartek w każdą stronę (lub – w wydaniu online – przewijanie stron).

Duży znak zapytania stawiam natomiast przy dwóch następnych krótkich tekstach autorstwa kolekcjonerów zainteresowanych twórczością Szukalskiego. W mojej ocenie nie do końca ciekawe dla czytelnika są „wynurzenia/wspomnienia” osób współpracujących przy wystawie i opisujących historię własnych zainteresowań Szukalskim czy też informacje o różnych ich planach wystawienniczo-wydawniczych. Nie wnoszą one do publikacji żadnej poznawczej wartości.

Od strony graficznej, tak katalog, jak i cała wystawa, są przygotowane świetnie. I naprawdę z wielką przyjemnością można zanurzyć się w ten cały zagadkowy, tajemniczy, dziwny i fascynujący świat Szukalskiego, pamiętając o tym, że nie jest to świat przedchrześcijańskich Słowian.

